2. SKŁADNIKI FINALNE CYWILIZACJI INFORMACYJNEJ

Wyjaśnienia terminologiczne

Każda cywilizacja, będąc formą najszerszego i najtrwalszego zrzeszenia ludzi, posiada właściwy sobie dobór i układ elementów dwojakiej natury – duchowej i materialnej. Zachodzące w obrębie cywilizacji procesy je integrują albo dezintegrują w nich samych, jak również we wzajemnych relacjach, przekładając się na jednostkową i zbiorową kondycję. Te z nich, które motywują albo demotywują, określić można mianem składników finalnych cywilizacji[518]. Moc motywującą lub demotywującą do cywilizacyjnego wzrostu mają szerokie względy religijne i wąskie względy naukowe. Pierwsze gruntują cywilizację pod względem trwałości w perspektywie nieograniczonej wieczności, zaś drugie jedynie ograniczonej doczesności. Pod wpływem wielkoresetowej – cyfrowej ingerencji, składniki finalne cywilizacji określanej mianem informacyjnej nie są tożsame ze składnikami cywilizacji tradycyjnej, chociaż na ich oznaczenie używane są te same nazwy. Cyfrowa ingerencja przebudowuje i przeorganizowuje wszystkie z nich do nowej informacyjnej postaci. Składnikami finalnymi cywilizacji są te, które nadają i wyrażają jej ostateczne i całościowe – ustrojowe oblicze. Zgodnie z przedoświeceniową tradycją była nim religia, w tradycji Zachodu jako egzystencjalne doświadczenie osobowej relacji z Bogiem, określanym na gruncie metafizyki i całej filozofii mianem Absolutu, a w fizyce i innych naukach przyrodniczych mianem transcendencji. Natomiast w świetle wizji oświeceniowej miałaby być nim nauka re-

[518] Każda cywilizacja kiedyś powstała, zawsze ulegała przeobrażeniom, czasem upadała. Niektóre z tych przeobrażeń wartościujemy pozytywnie z punktu widzenia określonego systemu wartości, inne nie, albo uznajemy je za przyspieszające rozkład cywilizacji, z którym się nie zgadzamy. Por. A.J. Toynbee, *Cywilizacja w czasie próby…*

dukowana do wiedzy formalnej jako logiczno-matematycznej i ścisłej jako eksperymentalnej[519]. Proponuje się wiele dat na oznaczenie rozpoczęcia nowożytnej cywilizacyjnej przebudowy Europy, a w tym: wynalezienie druku przez Jana Gutenberga w 1450 roku, podbój Konstantynopola przez Turków w 1454 roku, odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba w 1492 roku, ogłoszenie reformacyjnych tez przez Marcina Lutra w 1517 roku czy opublikowanie rozprawy *O obrotach sfer niebieskich* przez Mikołaja Kopernika w 1543 roku. Największe jednak znaczenie zdają się mieć wydarzenia wskazujące na głęboką transformację sposobu myślenia, jaką zapoczątkował Giovanni Pico della Mirandola w traktacie *O godności człowieka* z 1486 roku, rozpoczynając renesans antycznego pogaństwa.

Renesans, oświecenie i pozytywizm przy udziale wielu innych czynników to pasmo kwestionowania teizmu, przechodzenia na pozycję deizmu, a następnie ateizmu, by doprowadzić dziś do antyteizmu względem religii objawionej przy jednoczesnej akceptacji religijności naturalnych. Wraz z oddziaływaniem bizantyjskiej tradycji Wschodu na łacińską tradycję Zachodu zmieniają się dominujące dotąd w Europie kanony naukowego myślenia. Scholastyczny – spójny gmach wiedzy teologicznej, filozoficznej i przyrodniczej ulega rozczłonkowaniu na coraz bardziej wykluczające się dyscypliny, których rozwój motywowany jest w coraz większym stopniu pozaprawdziwościowymi celami, konstytuującymi dotąd cywilizację łacińską i odróżniającymi ją od innych cywilizacji. Wraz z wycofywaniem prawdziwościowych dążeń do zdobywania, weryfikowania i upowszechniania spójnej wiedzy o Bogu, człowieku i świecie słabnie znaczenie potęgi duchowego Zachodu, a przejściowo zwiększa się jego potęga materialna, na bazie której on nie sprosta innym cywilizacjom, jak już to widać w konfrontacji z azjatyckim Wschodem. Zapomnienie o katolickim personalizmie, a fascynacja pogańskim humanizmem od czasów odrodzenia owocuje dzisiejszym transhumanizmem. Oznacza on teoretyczno-ideologiczny i praktyczno-technologiczny proces eliminacji ze świata jako dostępnej przestrzeni życiowej, człowieka jako ludzkiego rodzaju. W świetle podzielanych jeszcze masowo ogólnocywilizacyjnych kategorii intelektualnych i moralnych trudno uznać to za postęp. Zgodnie z cywilizacyjnymi prawami Feliksa Konecznego oraz historycznymi doświadczenia-

[519] A. Zybertowicz, M. Gurtowski, K. Tamborska, M. Trawiński, J. Waszewski, *Samobójstwo Oświecenia? Jak neuronauka i nowe technologie pustoszą ludzki* świat, Wydawnictwo Kasper, Kraków 2015.

mi chociażby z polskiej historii, w siłowym starciu na śmierć i życie zwyciężają cywilizacje mniej kulturowo wyrobione. Tymczasem coraz częściej podnosi się, jak złudną jest pozycja Zachodu, który z własnej winy, lub inaczej mówiąc, z winy własnych elit, a raczej z powodu ich zniszczenia, ulega cywilizacjom Wschodu[520].

Gdyby nie niewidocznie aplikowane naukowcom uprzedzenia i nieformalnie zastosowane do nauki zalecenia ludzi Davos[521], Wielki Reset należałoby rozpatrywać w decywilizacyjnych kategoriach: a) chaosu i zapaści, b) demencji i rezygnacji, c) manipulacji i oszustwa, d) zniewolenia i zagłady. Nie jest to jednak możliwe na życzenie własnych wyalienowanych elit oraz pod naciskiem obcych (zwabionych przybyszów). Cywilizacje tworzą i niszczą elity, które tworzą wartości w warunkach niedosytu i zmagań albo je trwonią w warunkach przesytu i znudzenia. Wielki Reset jest mylącą i usypiającą formułą językową zastosowaną na oznaczenie zmierzchu, niszczenia, podboju, rozkładu, zagłady, śmierci i samobójstwa cywilizacji europejskiej jako łacińskiej oraz uniwersalnej jako zachodniej. Dokonuje się to poprzez walkę z jej głębokimi chrześcijańskimi fundamentami i zewnętrznymi – kapitalistycznymi przejawami. Niechęć do obnażania i demaskowania tej walki jest widomym jej efektem, polegającym na kapitulacji w imię racji jakoby doskonalszej naukowości.

W 1964 roku James Burnham w książce pt. *Samobójstwo Zachodu*[522] wskazuje na istnienie jakiejś umysłowej konstrukcji, która sprawia, że ludzie Zachodu godzą się ze śmiercią swych imperiów i zmierzchem własnej cywilizacji[523]. Zachód mając świadomość swej sytuacji (wiedzę o swej anihilacji), nie chce (nie ma woli) i nie potrafi (nie ma zdolności) identyfikować swojej pozycji w świecie oraz definiować swej roli i mi-

[520] „Światowa fala ulega odwróceniu, a Zachód może się uczyć od Azji w takiej samej mierze jak Azja od Zachodu". P. Khanna, *Przyszłość należy do Azji…*, s. 11.

[521] W obronie Człowieka Davos stanęła redakcja „The Economist", która 7 lutego 1997 roku opublikowała artykuł pt. *Na cześć człowieka Davos* (*In praise of Davos Man*). Magdalena Ziętek-Wielomska, twierdzi, że „nie każdego dnia tysiąc osób, które rządzą światem, gromadzi się pod jednym dachem, ale co roku tysiąc osób, które myślą, że kierują światem, zbiera się w Davos, szwajcarskim ośrodku narciarskim na dorocznym spotkaniu Fundacji znanej jako Światowe Forum Ekonomiczne. I właśnie tych ludzi postanowił zaatakować amerykański naukowiec Samuel Huntington, który umieścił Davos w centrum sporu o cywilizację i jej przyszłość". M. Ziętek-Wielomska, *Imperium Klausa Schwaba…*, s. 27.

[522] J. Burnham, *Suicide of the West: An Essay on the Meaning and Destiny of Liberalism*, Encounter Books, New York 2014.

[523] P.J. Buchanan, *Śmierć Zachodu…*, s. 243.

sji w dziejach[524]. To, że mieszkańcy Zachodu zdają sobie sprawę z jego klęski, upadku i zagłady, nie oznacza wcale, że się tym przejmują, co w istocie może im być dalece obojętne. Na tyle zostali zinfiltrowani, zmanipulowani i spacyfikowani, że nie odnoszą tego do swojej sytuacji (w miejscu i czasie, w jakim się znajdują). Chwilowo-materialistyczna optyka zamyka ich na dziejowo-duchowe wyzwania. Niekończące się starania o doczesną wygodę nie tylko spychają na dalszy plan dziejowe znaczenie i wieczne zbawienie, ale także je ośmieszają, dyskredytują i eliminują w każdym obszarze, w tym również namysłu filozoficznego i badania naukowego. Wyparcie z poważnego i szerokiego dyskursu najdalszej transcendentnej perspektywy, gruntownej motywacji religijnej i zbawczej orientacji chrześcijańskiej oznacza pozbawienie cywilizacji europejskiej jako też cywilizacji uniwersalnej teoretycznych podstaw sensowności i praktycznych źródeł żywotności. Chociaż jest to dla większości cywilizacyjnych Europejczyków wiadome, to zarazem z powodu presji niechętnej lub wręcz wrogiej im mniejszości inaczej cywilizowanych mieszkańców Europy, niemal całkowicie pomijane. Milczenie w odniesieniu do chrześcijańskiego tworzywa i oblicza cywilizowanego świata nie tylko wypacza naukę, ale również cofa w humanistycznym rozwoju. Cywilizacyjnej Europy i cywilizacji europejskiej nie odbudują, nie zbudują i nie rozbudują migranci, zwani nomadami i dryfterami[525].

Nowy paradygmat postępu

Przyjmując, że składniki finalne cywilizacji to takie, które decydują o całościowym i końcowym jej kształcie, przyjmowane być muszą także kryteria ich zmian wzmacniających cywilizację albo ją osłabia-

[524] Są poglądy takie, że ogłaszanie końca cywilizacji to już tradycja w przypadku cywilizacji zachodniej. Tu jednak nie chodzi o wskazywanie konkretnego zdarzenia, ale rozciągniętego w czasie procesu, który wciąż trwa i jest widoczny od początku XX wieku, jak opisywał go Oswald Spengler w książce *Zmierzch Zachodu*… Zdania są jednak jak zwykle podzielone, czego obecnie przykładem jest George Friedman, który w książce *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek. Mocarstwo nad Wisłą?* pisze, że „system międzynarodowy jest obecnie poważnie zdestabilizowany. Stany Zjednoczone są obecnie tak potężne, że kontrolowanie amerykańskich poczynań stało się niemożliwe dla reszty świata". G. Friedman, *Następne 100 lat…*, s. 79. Autor ten tłumaczy: „Amerykańskie interwencje na pozór nigdy nie doprowadzą do czegoś w rodzaju rozwiązania, zawsze będą dokonywane siłami niewystarczającymi, by mogły się okazać decydujące". Tamże.

[525] D. Unnikrishnan, *Temporary People*, Restless Books, Wallingford, New York 2017.

jących. Jest to ustalanie tego, co i jak służy poprawie stanu nauki, filozofii, kultury czy religii. Kryteria te dają się precyzować w krótkiej, średniej i długiej perspektywie. W systemach określających się mianem demokratycznych i liberalnych jest częściej tak, że coś, co wydaje się korzystne z perspektywy krótkookresowej i miejscowej, staje się dokładnie przeciwne z dłuższej i szerszej perspektywy. Naciski na natychmiastowe i punktowe zmiany doprowadzają do upadku całych systemów społecznych, politycznych, ekonomicznych i kulturowych. Jednak na rozwiązaniach pod hasłem „chcieliście, to macie" prawie wszyscy tracą, a tylko nieliczni – świadomi tego, zyskują. Mniej więcej tym różni się pozorny – przejściowy postęp od rzeczywistego – trwałego rozwoju. Demokratyczne systemy polityczne i liberalne systemy ekonomiczne wykorzystują go do generowania przeróżnych kryzysów – polikryzysów o charakterze cywilizacyjnym. Uleganie zachciankom mas przez podstępnie sterujące nimi elity, zwalnia te drugie z odpowiedzialności, a zarazem stawia elity w oczach tych pierwszych w roli dobroczynnej wyższości. Hans Hermann Hoppe, dokonujący w zasadzie historycznego już rozgraniczenia pomiędzy monarchią, w której rząd jest własnością prywatną, oraz demokracją, w której jest własnością publiczną, pisze, że „te dwie formy rządzenia, prywatna lub publiczna własność rządu, monarchia lub demokracja, wywierają zasadniczo odmienny wpływ na społeczną preferencje czasową i towarzyszący jej proces cywilizacyjny. W szczególności przejście od rządów osobistych, monarchicznych, do demokratycznych, publicznych, wbrew powszechnemu przekonaniu oznacza trwałe wzmocnienie sił decywilizacyjnych"[526].

Najbardziej eksponowane modele postępu polegają obecnie na informacyjnej, cyfrowej i automatycznej redukcji rzeczywistości w postaci świata realnego do iluzji w postaci świata wirtualnego. Nowy paradygmat postępu przedstawił Manuel Castells, wskazując na:

1) informację stanowiącą surowiec postępu – „są to technologie działające na informacji, a nie informacja służąca do działania na technologii",
2) wszechobecność wpływu nowych technologii – „ponieważ informacja jest integralną częścią wszelkiej ludzkiej działalności, wszystkie procesy naszej indywidualnej i zbiorowej egzystencji są bezpośrednio formowane, choć nie zdeterminowane przez nowe technologiczne medium",

[526] H.H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł…*, s. 53.

3) sieciową logikę każdego systemu czy zbioru stosunków, w których operuje się nowymi technologiami informacyjnymi – „morfologia sieci wydaje się dobrze dostosowana do wzrastającej złożoności interakcji i nieprzewidywalnych kierunków rozwoju",
4) elastyczność związaną z funkcjonowaniem sieci – „procesy są nie tylko odwracalne, ale organizacje i instytucje mogą być też modyfikowane, a nawet zasadniczo zmieniane przez rekonfiguracje ich elementów, zdolność do rekonfiguracji jest kluczowa dla społeczeństwa ciągłych zmian",
5) postępujące łączenie się poszczególnych technologii w wysoce zintegrowany system, w ramach którego stare oddzielne technologicznie procedury stają się dosłownie nieodróżnialne – „optoelektronika, telekomunikacja i komputery są włączane w systemy informacyjne"[527].

Wbrew zapewnieniom ludzkość nie jest skierowana na linearny progres. Wszystko, co wydarza się na przestrzeni dziejów, finalnie zmierza albo do cywilizacji, bądź powraca do barbarzyństwa. Tylko umysły owładnięte chwilą i unieruchomione materią sądzić mogą, że pomimo trudności wszystko musi zmierzać w lepszą stronę[528]. Dowodem na to miałyby być techniczne wynalazki, zwalniające z etycznych dylematów. W ich obliczu sens traci wszelki wysiłek, a w tym wychowanie, kształcenie, praca i poświęcenie, bo po co wychowywać, kiedy wystarczy ustawiać opcję, po co się uczyć, kiedy można wiedzieć, po co pracować, kiedy od tego są maszyny, czy po co się poświęcać, kiedy przyjdą inni i będzie można ich wykorzystać[529]. Tak szerzy się wszechogarniające znudzenie będące karą za pospolite lenistwo, zarówno intelektualne, jak i fizyczne. Z doświadczenia i z rozumienia świata nie wynika przecież, by z tytułu wad przysługiwały nagrody. Nietrudno przewidzieć więc finał w postaci zalewu barbarzyństwa. Płonne zaś musi okazać się oczekiwanie na jakieś odrodzenie wobec nikłych szans na powrót do dobrze rozpoznanych korzeni ucywilizowania w postaci zdrowej i ożywczej nauki, filozofii, etyki oraz religii. Jako że nic na to nie wskazuje, już za chwilę zapanuje nienaturalna osobliwość zwana

[527] M. Castells, *Społeczeństwo sieci…*, s. 79.

[528] Por. J. Norberg, *Postęp. 10 powodów, by z optymizmem patrzeć w przyszłość*, przeł. M. Iwanicki, Fijorr Publishing, Warszawa 2019.

[529] Por. L. Kacprzak, *Progresywizm. Nowe wychowanie – systemy edukacji tradycyjnej w dydaktyce współczesnej szkoły*, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Stanisława Staszica, Piła 2015.

sztuczną inteligencją. Jej panowanie rozciąga się wszędzie tam, gdzie sięga propagacja symulujących i sterujących fal elektromagnetycznych. W atmosferze wyważenia opinii i w kanonach życiowego pragmatyzmu kto spodziewa się, jak bardzo wywoływane przez nie skutki mogą być niszczące z cywilizacyjnego punktu widzenia[530]. Udaje się nie zauważać, jak fale elektromagnetyczne oddziałują wprost swymi parametrami na organizmy żywe oraz pośrednio na ludzkie umysły w drodze informacyjnego symulowania zjawisk i sterowania zachowaniami. Obezwładniają one najszersze rzesze odbiorców, a zarazem uzbrajają najwęższe grona ich nadawców[531]. Za chwilę okaże się, jak zaskakującą omyłką jest entuzjastyczne i masowe oraz heroiczne i wyspecjalizowane wspieranie technologii barbarzyństwa w wojnie przeciw cywilizacji[532].

Nieściśle z barbarzyńcami kojarzone są dziś nachodzące cywilizacyjny Zachód fale fizycznych nomadów – ludzi poszukujący życiowych pastwisk, gdyż są nimi także nomadzi duchowi – ludzie wyzuci z głębszych wartości. Stawiane jest elementarne pytanie: z czym mają się identyfikować przybywający na Zachód migranci, co mają oni czerpać z kultury swoich nowych państw, jakie, czyje wartości mają ich zauroczyć? Na euroamerykańskim i australijsko-nowozelandzkim Zachodzie, który wyrzeka się wszystkiego, co go kształtowało, spajało i ożywiało, a jeszcze w jakiejś mierze o nim stanowi, najłatwiej wybrać sobie kogoś do nienawiści, a jeszcze lepiej nienawidzić wszystkich i tak nawigować przez widziany jako nienawistny świat. Dlatego typowym zachowaniem migrantów nie jest asymilacja i integracja, ale izolacja i konfrontacja. Tomasz Wróblewski pyta, jak mamy dziwić się migrantom, że lekceważą nas, naszą religię i kulturę oraz nasze obyczaje i prawa, kiedy sami ich nie znamy, nie szanujemy i nie broni-

[530] W dyskursie publicznym zbywa się albo ośmiesza obawy przed skutkami emisji elektromagnetycznych, np. w postaci tzw. choroby radarowej osób obsługujących urządzenia radarowe, gdzie emisja jest niepomiernie niższa niż w pobliżu masztów sieci 5G, czy tym bardziej sieci 6G, których instalacja wiąże się z obniżeniem w pierwszym przypadku kilkadziesiąt razy, a w drugim kilkaset razy dotychczasowych norm. Por. T. Morawski, W. Gwarek, *Pola i fale elektromagnetyczne*, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 2014. Chodzi tu nie tylko o wpływ na ludzkie zdrowie, ale również brak zabezpieczeń przed ryzykiem zakłóceń w polu elektromagnetycznym Ziemi z powodu wybuchów na Słońcu oraz o istnienie tzw. broni elektromagnetycznej, co stawia pod znakiem zapytania całą ludzką cywilizację.

[531] D.E. Sanger, *Cyberbroń – broń doskonała. Wojny, akty terroryzmu i zarządzanie strachem w epoce komputerów*, przeł. T.F. Misiorek, Helion, Gliwice 2021.

[532] Dziś wojna to przekręt, jak wyraża się Smedley D. Butler. Por. S.D. Butler, *Wojna to przekręt!*, Wydawnictwo Horyzont Idei, Toruń 2022.

my[533]. Zgodnie z masowym i medialnym oraz oficjalnym i urzędowym przekazem, przybysze mieliby się utożsamiać z unijnymi – wydrążonymi pustymi i fałszywymi wartościami, takimi jak godność, wolność, równość, solidarność, praworządność, tolerancja i demokracja, mającymi stanowić alternatywę dla wartości chrześcijańskich[534]. W konsekwencji zamiast integracji ma miejsce dezintegracja, widoczna zwłaszcza w podzielonych na enklawy wielkich miastach.

Roberto de Mattei pisze: „Imperium Rzymskie, średniowieczna Res Publica Christiana, Imperium Habsburskie, a także Stany Zjednoczone z powodzeniem asymilowały różne kultury lub grupy etniczne, ale jak ma dokonać tego pozbawiona chrześcijańskich korzeni Europa"[535]. Z kolei Tomasz Wróblewski w nawiązaniu do innych autorów stwierdza, że Rzym nie upadł pod ciosami barbarzyńców, nie został splądrowany w 410 roku przez 30 tys. Wizygotów dowodzonych przez Alaryka, ale z powodu możnych, którzy bezmyślnie i wielkodusznie ich akceptowali, a później w obliczu zagrożenia uciekli z miasta[536]. Oznacza to, że ówczesne imperium upadło nie pod siłą wroga, ale z powodu słabości jego elit. Podobnie dziś organy państwa i urzędnicy państwowi nie wiedzą jak się bronić, a nawet, czy w ogóle się bronić. Dawni Wizygoci wtargnęli nie po to, by przejąć Cesarstwo, ale jak dziś, aby żądać utrzymania – żywności, mieszkań, zatrudnienia i zasiłków. Św. Augustyn pisał w kazaniu *O zniszczeniu miasta Rzym*[537], że kiedy nie niosło ono już żadnych wartości, mogło być tylko eksploatowane. Kiedy w sierpniu 410 roku barbarzyńcy masowo napływali do Rzymu, wszystko zdawało się działać w najlepszym porządku, analogicznie jak w sierpniu 2015 roku, kiedy na zaproszenie kanclerz Niemiec Angeli

533 T. Wróblewski, *Można iść z pomocą innym państwom, ale musi być jakaś więź kulturowa*, 9 stycznia, 2023, https://wei.org.pl/2023/aktualnosci/tomasz/wroblewski-mozna-isc-z-pomoca-innym-panstwom-ale-musi-byc-jakas-wiez-kulturowa/.

534 Chociaż w tym katalogu znajdują się także chrześcijańskie wartości, jak np. solidarność albo godność, tu chodzi o ich wydrążenie. O znaczeniu słów decyduje nie ich formalne brzmienie w deklaracjach, ale realne rozumienie w tradycji i jej działaniu.

535 R. de Mattei, *Turcja w Europie. Dobrodziejstwo czy katastrofa*, przeł. K. Piekarz, Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi, Kraków 2009, s. 107.

536 Maciej Wieczorek rozmawia z Tomaszem Wróblewskim, *Jak powstrzymać upadek świata? Tomasz Wróblewski, [Expert w Bentleyu]*, 28 lipca 2022, https://www.youtube.com/watch?v=vCxyVUQv96Y. Por. P.J. Heather, *Upadek Cesarstwa Rzymskiego*, przeł. J. Szczepański, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2006.

537 Święty Augustyn, *Kazanie. O zniszczeniu miasta Rzymu*, przeł. K. Obrycki, „Warszawskie Studia Teologiczne" 12(1999) cz. 1, s. 157–170.

Merkel pierwsza fala ruszyła na Europę. Zatem obecna agresja migracyjna to nie przejściowy incydent, ale stała tendencja z powodu wcześniejszej niemocy Europy, która nie ma siły moralnej, aby bronić swych racji, o których nie można nawet głośno mówić[538].

Apologia barbarzyństwa

Począwszy od nauki, aż po religię do składników finalnych zachodniej cywilizacji wpisuje się apologia barbarzyństwa, która posiada zasadniczo dwa przejawy – emocjonalnej wrażliwości w stosunku do allochtonów (ludności napływowej) i racjonalistycznej użyteczności autochtonów (ludności miejscowej)[539]. Powodów, form, objawów i mechanizmów cywilizacyjnego rozkładu jest wiele. Zamiast je hierarchizować, lepiej je ogólnie grupować. Jeden z możliwych do zastosowania podziałów dotyczy czynników zewnętrznych i wewnętrznych. Wiele wskazuje, że wpływy zewnętrzne mają mniejsze znaczenie niż uwarunkowania wewnętrzne. Na przestrzeni dziejów cywilizacje upadały przede wszystkim wskutek własnych słabości, a nie obcej przewagi. Migranci, którzy zalewają Europę zmieniając jej oblicze, jak w czasach rzymskich, nie prezentują jakiejś wyższej, silniejszej, zdrowszej, doskonalszej cywilizacji, ale raczej odwrotnie, oddziałują swym barbarzyństwem, które jest w cywilizowanym świecie witane, przyjmowane, chronione, pielęgnowane, a nawet hołubione[540]. Chociaż społeczeństwa cywilizowanego Zachodu są temu przeciwne, to wyalienowane od nich kasty uważające się za ich elity, narzucają im nową moralność, obce

[538] Leo Strauss w pracy *Klasyczny polityczny racjonalizm* pisze, że nawet nie potrafimy wyznaczyć linii na piasku, której należy bronić i od której nie można odstąpić. Por. R. Mordarski, *Klasyczny racjonalizm polityczny w ujęciu Leo Straussa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2007.

[539] Tłumaczy to Melanie Philips pisząc: „Samozwańczy postępowcy lewicy, którym prawa człowieka zastąpiły chrześcijaństwo w charakterze religii dla społeczeństwa bez Boga, utworzyli niesłychany sojusz z wojowniczym, fundamentalistycznym islamizmem. Te dwa rewolucyjne obozy odłożyły na bok dzielące je zasadnicze różnice, by osiągnąć wspólny cel, którym jest zniszczenie zachodniego społeczeństwa i jego fundamentalnych wartości". M. Philips, *Londonistan. Jak Wielka Brytania stworzyła państwo terroru*, przeł. M. Świerkocki, Sprawy Polityczne, Warszawa 2010, s. 33.

[540] Wprawdzie zdaniem niektórych historyków to mit, że barbarzyńcy byli dzikusami, ale tu chodzi tylko o neutralne stwierdzenie, że jak dziś, tak wówczas nie wnosili kulturowej wartości dodanej, co nastąpiło dopiero po wiekach ich cywilizowania, wówczas przez chrześcijaństwo, które dziś jest zgodnie marginalizowane przez przybyszów i miejscowych.

wzorce, a nawet wrogie wymagania. W rezultacie w masowym przekazie, ale i w wąskich debatach nie porusza się tematów, które z cywilizacyjnego punktu widzenia są ważne i leżą u podstaw życiowych wyborów i społecznej konsolidacji. Ludzie, tak w sposób spontaniczny, jak również zreflektowany nie dzielą się ze sobą tym, w co ostatecznie wierzą, czym się ostatecznie kierują i co ostatecznie sobie cenią. Religia, filozofia, moralność, a nawet polityka zostały sprywatyzowane w tym sensie, że stały się sprawą osobistych poglądów, których się nie ujawnia, na które się nie powołuje, i którymi się nie argumentuje. Medialną uwagę zajmują sprawy błahe z cywilizacyjnego punktu widzenia. W konsekwencji tak ważne sprawy, jak polityka społeczna i migracyjna państwa nie są rozpatrywane w świetle interesu narodowego, ale tkliwego sentymentalizmu.

W przeciwieństwie do widocznej apologetyki barbarzyństwa zewnętrznego, wyrażanej w nakazach nowej etyki, prawie niezauważalna jest jego apologetyka wewnętrzna, skrywana pod gadżetami techniki. Ta druga dotyczy sztucznej inteligencji, która, jak się uważa, umożliwi nam budowanie światów alternatywnych w przestrzeni cyfrowej. „Przeplatanie się świata rzeczywistego oraz wirtualnego, a także oddziaływanie SI na oba światy, rodzi wiele pytań etycznych i ontologicznych. Kim będziemy w świecie hybrydowym? Jakie będą reguły rządzące różnymi wersjami światów? Kto będzie je definiował? Jakie awatary (ile awatarów) będą nas reprezentowały? Co będzie znaczyło istnienie świata wirtualnego? Co będzie definiowało wirtualne tożsamości cyfrowe? Czy i jakie zasady etyczne będą panować w świecie wirtualnym? Tych oraz wielu innych pytań i wyzwań jeszcze do końca nie zdefiniowaliśmy, natomiast pewne namiastki odpowiedzi możemy już znaleźć w światach zaawansowanych gier komputerowych”[541]. Cyfrowe barbarzyństwo tym różni się od fizycznego, że jest niepomiernie skuteczniejsze w zakresie niszczących skutków, zmieniając finalne składniki cywilizacyjne. Jak by nie patrzeć, sztuczna inteligencja już nie zwiastuje, lecz powoduje anihilację nauki, filozofii i religii jako źródeł poznania rzeczywistości[542].

[541] J. Arabas, J. Chudziak, *Sztuczna inteligencja w odbiorze społecznym. Metafory a rzeczywistość*, w: *Zaufanie do systemów sztucznej inteligencji*, red. M. Jakubiak, P. Stacewicz, Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa 2023, s. 9–22.

[542] Potrzeby autentycznie poznawcze może mieć i miewa jeszcze niekiedy inteligencja naturalna, zaś sztuczna nie miewa żadnych celów, co oznacza, że koncentracja na rozwoju w kierunku autonomizacji tej drugiej odbywa się kosztem niedorozwoju w kierunku automatyzacji tej pierwszej. Por. W. Spruch, *Człowiek i automatyzacja*, Wydawnictwa Związkowe CRZZ, Warszawa 1971.

Zastępuje je wszystkie technika będąca narzędziem manipulowania światem realnym. Podobnie jak w przypadku innych wynalazków użytecznych w wielu konkretnych sytuacjach, główne jej zastosowanie zostaje skierowane na inne – wrogie i obce cele[543].

2.1. Nauka jako metodyczne sprawdzanie możliwości

Tradycyjnie pojęta nauka

Rozpoznanie stanu nauki w toku wielkiej transformacji i jej przyspieszenia w związku z Wielkim Resetem rzuca światło na łączne możliwości jego diagnozy i prognozy. W znaczącej, lecz nie wyłącznej mierze zależą one od teoretycznego podejścia i praktycznego uprawiania nauki. Z grubsza chodzi o to, czy przy jej pomocy chcemy więcej wiedzieć o świecie, czy skuteczniej go zmieniać. Już bowiem na pierwszy rzut oka samo pojmowanie i stosowanie nauki zmienia się tak samo gwałtownie, jak przebiega sam Wielki Reset. Resetowanie nauki dotyczy przedmiotu jej zainteresowań, celu jej dążeń, metod uprawiania oraz sposobu zorganizowania, przyczyniając się walnie do globalnej zmiany i cywilizacyjnej przebudowy świata[544]. Na dostrzeżenie najbardziej ogólnych zmian w nauce pozwala zestawienie klasycznej – prawdziwościowej i współczesnej – użytkowej jej orientacji. Tym różni się prawdziwościowa wizja Wielkiego Resetu od jej wizji użytecznej, że wskazuje na jego przyczyny i skutki, a mniej na dążenia do ograniczania ryzyka i unikania zagrożeń.

[543] Przykładowo „doskonaleniu człowieka z wykorzenieniem nauki służą numeryczne symulacje struktur ludzkiego mózgu. Jako że język matematyki nie jest tylko zbiorem reguł i twierdzeń, które wykorzystujemy w obliczeniach, jest on równoprawnym językiem opisu świata, który pozwala człowiekowi wykorzystać jego naturalne możliwości, aby przekraczać granice poznania, wyznaczone przez nasz system percepcji. [...] To dzięki językowi matematyki stworzyliśmy jako ludzie współczesną cywilizację, w której możemy dalej rozwijać nasze zdolności i poszerzać horyzonty ludzkiej wiedzy." G. Osiński, *Transhumanizm. Retiarius contra...*, s. 8.

[544] Przykładem jest chociażby wyeliminowanie z pola naukowych zainteresowań ludzkiej duszy. Por. S. Kamiński, *Metodologiczna problematyka poznania duszy ludzkiej*, w: *Chrześcijaństwo żywych. W nurcie zagadnień posoborowych*, red. B. Bejze, t. 8, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1976, s. 141–156.